



Wywiad z Jarosławem Felczykowskim - aktorem teatru Willama Horzycy, odtwórcą roli ortopedy Góry w serialu „Lekarze”.

W serialu „Lekarze” powierzono panu rolę ortopedy Góry. Kim tak naprawdę jest Góra?

Ortopeda Góra jest wielkim, ciepłym, misiowatym facetem. Mam nadzieję, że sympatycznym i dowcipnym, bo jest postacią bliską mnie. Dostosowując się do tekstu, dodałem mu trochę sarkazmu, trochę dystansu i poczucia humoru, i mam nadzieję, że jakoś się to wszystko kupy trzyma.

Pana pierwsze zetknięcie z serialem „Lekarze” to...

Kiedy po raz pierwszy trafiłem na plan, byłem troszeczkę speszony. Na planie kłębił się tłumek ludzi, ktoś mi przypinał do spodni mikroport, charakteryzatorka poprawiała "urodę", jednocześnie operator i reżyser przekazywali swoje zalecenia dotyczące sceny. Jakby tego było mało, w tym samym czasie konsultantka medyczna pokazywała mi, jak znieczulić pacjenta i w jaki sposób nastawić złamany nadgarstek. Żeby nie tracić czasu, jednocześnie przegadywaliśmy z partnerami

tekst, wokół panował permanentny gwar i rozgardiasz. Nagle: "Cisza na planie, będzie ujęcie". W jednej sekundzie wszyscy gdzieś zniknęli, zapanował ład i spokój. I trzeba było zrobić swoje. Jeden dubel, drugi, piąty... Po zdjęciach ekipa traktowała mnie już bardziej familiarnie i usłyszałem: "No, mamy wreszcie swojego doktora Górę".

Kto Panu najbardziej w „Lekarzach” przypadł do gustu?

Jeśli chodzi o aktorów, to oczywiście Magdalena Róžczka, która przy pierwszym spotkaniu, mimo że widzieliśmy się po raz pierwszy w życiu, potraktowała mnie niezwykle serdecznie, co pozwoliło mi się tam jakoś odnaleźć. A jeśli chodzi o ekipę, to na pewno panie garderobiane, które trudne (ze względu na moje rozmiary) zadanie ubrania mnie wykonują nie dość, że skutecznie, to w dodatku z ogromnym wdziękiem. Także panie charakteryzatorki, które nie tylko "poprawiają urodę", ale i rozmową pomagają się wyciszyć, skoncentrować przed ujęciem. Zresztą cała ekipa tej produkcji jest przesympatyczna. Są to przemili i jednocześnie bardzo profesjonalni ludzie. A gwiazdy, które w „Lekarzach” występują i przy których boku mam zaszczyt grać, są bardzo ciepłe, skromne i bezpośrednie.

Jest Pan postawnym mężczyzną i to nazwisko do pana pasuje, kto więc był pierwszy: pan czy Góra?

Najpierw był dr Góra, potem pojawiłem się ja. Mówi się, że góra z górą się nie zejdzie, tylko człowiek z człowiekiem, a tu okazało się że i Góra z człowiekiem zejść się może.



Czy trudno jest panu, aktorowi teatralnemu, wcielić się w rolę lekarza ortopedy?

Myślę, że łatwiej niż ortopedzie w rolę aktora teatralnego. A poważnie mówiąc, każdą odtwarzaną postać, także ortopedy, do pewnego stopnia trzeba sobie wymyślić. W filmie, czy w telewizji nie ma mowy o graniu teatralnym, bo kamera każdy fałsz i każdą przesadę wychwyci. Przed kamerą z pewnością trzeba bardziej budować postać na sobie, używać środków wyrazu dużo, dużo oszczędniej niż w teatrze. Oczywiście największym problemem są jednak sprawy medyczne: operacje, zabiegi, terminologia oraz kwestie manualne.

Czy zobaczymy Pana w trzeciej serii serialu „Lekarze”?

Tak, udało się mi zagrać we wszystkich dotychczasowych seriach, zagram także w trzeciej. Niestety, niczego z rozwoju wydarzeń zdradzić nie mogę.

Gdzie kręcone są sceny z Pana udziałem?

W Toruniu kręcone są plenery, korzystamy także z wnętrza Centrum Targowego Park zamienionego na filmowy szpital. Muszę przyznać, że Toruń w tym filmie pokazany jest bardzo pięknie. To jest fantastyczna promocja naszego miasta. Przyjeżdżająca

do mnie rodzina czy znajomi koniecznie chcą zwiedzić ten osławiony szpital "Copernicus". Przypuszczam, że wszyscy toruńczycy spotykają się z podobnymi prośbami ze strony swoich gości. Część scen kręcona jest także w Sękocinie Starym pod Warszawą, gdzie w halach stacji TVN zbudowano cały szpitalny oddział, z salami operacyjnymi, izbą przyjęć, a nawet szpitalną kaplicą.

Jak praca na planie „Lekarzy” wpłynęła na Pana spojrzenie na Toruń? Jest pan przecież rodowitym torunianinem.

To prawda, tu się urodziłem, tak więc od urodzenia patrzę na ten toruński anturaż gotycki i wciąż się nim zachwycam, chociaż powinienem się już dawno przyzwycząić. Widząc jednak Toruń okiem kamery, na nowo odkrywam jego atrakcyjność i czar. Może to kwestia punktów widzenia, bo nie zawsze można wejść tam, gdzie dotrze kamera, a może dlatego, że w telewizji chyba w ogóle wszystko wygląda ładniej, atrakcyjniej niż w rzeczywistości. Najważniejsze jest jednak to, że po obejrzeniu tak fantastycznie nakręconego miasta, każdy chyba ma ochotę natychmiast się spakować i tu przybyć.

Jakie są Pana ulubione miejsca w Toruniu, do których powraca pan z sentymentem?

Na pewno kościoły: katedra św. Janów, kościół św. Jakuba czy Panny Marii. One są niesamowite, w ich wnętrzach można nie tylko porozmawiać ze Stwórcą, ale i odbyć małą podróż w czasie. Wrażenie robi na mnie także Dom Kopernika, w którym pracowałem przed laty jako starszy laborant. Nie wiem do dziś, dlaczego starszy, bo miałem wówczas tylko 19 lat! Natomiast z codziennym sentymentem powracam do Teatru Horzycy, czyli do mojego ukochanego miejsca pracy. Jestem z nim związany od 27 lat i praca w nim wciąż sprawia mi ogromną frajdę. Praca w teatralnej secesji u Horzycy to niebywała rozkosz. Zawsze znajdę tam jakiś architektoniczny detal, którego wcześniej nie widziałem.

Czy odczuwa Pan wzrost zainteresowania Pana osobą w Toruniu w związku z grą w „Lekarzach”?

Mimo wielu lat spędzonych na toruńskiej scenie teatr zapewniał mi względną anonimowość. „Lekarze” ten stan naruszyli. I jest dla mnie trochę trudne. I tak kłaniają się mi ludzie, których twarzy zupełnie nie znam. Są dla mnie mili, pozdrawiają mnie i to jest sympatyczne, natomiast później przez pół dnia zastanawiam się, skąd ja tego człowieka znam i czy ja go w ogóle znam! Spotykam

się też z wieloma przejawami życzliwości, bo toruniacy to w ogóle są cudowni ludzie. Niektórzy z nich proszę mnie nawet o poradę lekarską w sprawie bolącego kręgosłupa czy innych dolegliwości. Odpowiadam żartem, ale myślę, że gdybym otworzył w Toruniu praktykę ortopedyczną, to zbiłbym niezły kapitał.

Z Jarosławem Felczykowskim odtwórcą roli ortopedy Góry w serialu "Lekarze" rozmawiała Magdalena Dębczyńska-Wróblewska

Najnowsze odcinki rozgrywanego w Toruniu serialu "Lekarze" na antenie TVN już 2 września 2013 roku, w każdy poniedziałek o godz. 21.30.

Jarosław Felczykowski (ur. w 1963 w Toruniu) – aktor teatralny i filmowy. Od początku swojej kariery (1986) związany z Teatrem im. Wilama Horzycy w Toruniu, gdzie oprócz grania na scenie bywa również asystentem reżysera. Przez widzów i kolegów z teatru zwany Felkiem. Autor wierszy dla dzieci publikowanych w "Gazecie Wyborczej" w latach 90. Autor i prowadzący audycji radiowej, emitowanej cyklicznie w toruńskim "Radio GRA" w latach 90. Konferansjer, autor wielu sztuk dla dzieci i piosenek. Od 1996 roku tworzy i prowadzi "Wieczory Sylwestrowe" w toruńskim Teatrze im. Wilama Horzycy. W latach 2002-2009 reżyserował i prowadził charytatywne "Koncerty Uniwersyteckie" UMK na rzecz domu pomocy dla dzieci w Grabi. Wolontariusz i członek grupy teatralnej "EFATA" przy hospicjum "Światło" w Toruniu. Jego żoną jest Beata Wiącek-Felczykowska - wiolonczelistka Toruńskiej Orkiestry Kameralnej. W serialu „Lekarze” (od 2012 roku) wcielił się w rolę ortopedy Góry.

Zdjęcie z planu za: www.lekarze.tvn.pl

- [Powrót](#)
- [Udostępnij na: X](#)
- [Udostępnij na: FB](#)
- [Drukuj](#)
- [PDF](#)